Nr. 12 (190). Zakopane, dnia 21. marca 1903 r. Rok V.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co sobota.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. **W Krakowie:** w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.
2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.
3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, l. 38. Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-ej do 5-ej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

„Pour le roi de Prusse“.

L. 6680. Nowy Targ 6 marca 1903 r. Do Wielmożnego Pana Dr. Tomasza Janiszewskiego w Zakopanem.

Uchwałą z dn. 18/9 1902 wypowiedziała Komisya klimatyczna w Zakopanem p. Drowi Tomaszowi Janiszewskiemu posadę lekarza stacyi klimatycznej w Zakopanem na podstawie § 23 statutu, wydanego dla uzdrowiska w Zakopanem. Przeciw tej uchwale wniósł p. Dr. Janiszewski protest. Z przedłożonych aktów dochodzenia okazuje się co następuje. Udowodnionem zostało, że w r. 1902 [1]) zaniedbał p. Dr. Janiszewski spełnienia obowiązków, ciążących na nim na podstawie punktów 7 i 8 § 7 statutu [2]), względnie § 6 instrukcyi, co do przedsiębrania c z ę s t y c h, s y s t e m a t y c z n y c h rewizyi artykułów żywności. Dalej stwierdzono własnem zeznaniem p. Dr. Janiszewskiego, że dezynfekcyę wykonywał przyuczony służący, a on tylko s p r a w d z a ł, czy dezynfekcyę wykonano, podczas gdy w myśl instrukcyi dla lekarza w i n i e n b y ł s a m l e k a r z k i e r o w a ć d e z y n f e k c y ą. P. Dr. Janiszewski dopuścił się wreszcie zaniedbywania swoich obowiązków przez częste wyjazdy z Zakopanego niekiedy bez wiedzy Komisyi klimatycznej, wbrew § 11 instrukcyi tak, że w I półroczu 1902 r. był łącznie przez 30 dni w uzdrowisku nieobecnym. Gdy pewne zaniedbanie obowiązków lekarza stacyi klimatycznej zarzucone p. Dr. Janiszewskiemu uważać należy za udowodnione, przeto c. k. Namiestnictwo na podstawie § 23 statutu dla uzdrowiska w Zakopanem zatwierdza uchwałę Komisyi klimatycznej w Zakopanem z 18/9 1902 roku, którą wypowiedziano p. Dr. Tomaszowi Janiszewskiemu posadę lekarza stacyi klimatycznej w Zakopanem z d. 1 czerwca 1903 r.

O czem w myśl rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z d. 25/2 1903 l. 149160/2 zawiadamiam z nadmienieniem, że na zasadzie § 7 ustawy zdrojowej z 4/11 1891 Dz. u. i r. kr. nr 80, oraz § 20 statutu dla Zakopanego przeciw niniejszemu orzeczeniu niema dalszego rekursu. C. k. Starosta Rudzki.

Tyle urzędowy dokument. A teraz przedewszystkiem nieco formalnych wyjaśnień. Zacytowaną w urzędowym dokumencie instrukcyę dla lekarza stacyi podajemy w całości, aby usunąć wszelką wątpliwość,

[1]) Dr. Janiszewski spełnia obowiązki lekarza stacyi od r. 1896-go. *(Red.)*.

[2]) § 7 statutu wymienia obowiązki nie lekarza stacyi lecz komisyi klimatycznej i w zacytowanych punktach powiada, że komisya klimatyczna czuwa nad przestrzeganiem czystości w obrębie uzdrowiska i nad dobrocią sprzedawanych artykułów żywności. *(Red.)*.

że niema w niej tego, na co ów dokument się powołuje.

Otóż instrukcya dla lekarza stacyi klimatycznej w Zakopanem, wydana przez c. k. Namiestnictwo d. 12/1 1893 r. w myśl § 11 ustawy zdrojowej z 4/11 1891 r., brzmi jak następuje. § 1. Lekarz klimatyczny zawiaduje sprawami sanitarnemi uzdrowiska i jest stałym fachowym doradcą Komisyi klimatycznej, a zarazem jej członkiem. § 2. Ponieważ obowiązki lekarza klimatycznego są niemal te same, jak lekarza gminnego, w myśl ustawy krajowej z 2/2 1891 r., przeto powinien posiadać kwalifikacye wymagane w § 7 tejże ustawy, a nadto złożyć dowody głębszych wiadomości hygieny. Z pośród ubiegających się pierwszeństwo mają ci kandydaci, którzy oprócz powyższych warunków wykażą się działalnością w podobnych zakładach przez czas dłuższy. § 3. Obowiązkiem lekarza klim. jest w ogólności starać się wszelkiemi siłami o rozwój uzdrowiska. § 4. W szczególności winien lekarz klim. dążyć do asanacyi Zakopanego przez osuszanie gruntów, zadrzewianie miejsc ogołoconych z drzew i krzewów, przez staranie o należyte usuwanie nieczystości z placów, ulic i z obrębu zabudowań mieszkalnych, o zaopatrzenie wsi w dobrą wodę do picia, wreszcie przez przestrzeganie przepisów budowlanych. § 5. Winien on pouczać mieszkańców wsi o najodpowiedniejszym sposobie budowania domów dla gości, nie mniej o odpowiedniem urządzaniu tychże. § 6. Lekarz klimatyczny czuwa nad wykonywaniem policyi targowej przez gminę, względnie obszar dworski. W tym celu obowiązany jest wspólnie z delegatem zwierzchności gminnej, względnie z delegatem przełożonego obszaru dworskiego w różnych odstępach czasu dokonywać niespodziewanie rewizyi wszystkich lokalów, w których artykuły żywności i napoje bywają przechowywane, sporządzane lub sprzedawane; badać, czy nie zawierają w samym składzie zdrowiu szkodliwych składników, czy przez nieodpowiednie przechowywanie lub przez sporządzanie w nieodpowiednich naczyniach nie nabiorą własności zdrowiu szkodliwych, a przekonawszy się o ich szkodliwości winien wskazać zwierzchności gminnej, względnie przełożonemu obszaru dworskiego, które z tych artykułów mają być usunięte od spożycia. § 7. Jeżeli Komisya klimatyczna dostarczy lekarzowi odpowiednich środków[1]), winien urządzić podręczną pracownię do doraźnego badania artykułów spożywczych. § 8. W razie utworzenia szpitala dla ubogich staraniem Komisyi klimat., jest lekarz klimatyczny ordynującym w tym szpitalu. § 9. Zbieranie spostrzeżeń meteorologicznych przez rok cały, względnie czuwanie nad tem, aby zebrane daty były podane do wiadomości lekarzy, należy do obowiązków lekarza. § 10. Nie mniej jest on obowiązany zbierać spostrzeżenia co do wyniku leczenia

[1]) Komisya klimatyczna dostarczyła Dr. Janiszewskiemu na ten cel 50 kor. a on urządził pracownię kosztem kilkuset koron, wyłożonych z własnej kieszeni.

Kroniczka Zakopiańska.

Jeden z «mundurów» kawalergardskich uczuł się dotkniętym. Widocznie chciał dowieść, że pod skórą wpiętą mu na kark przemocą obcą i pod kaszkietem przeniesionym z «matuszki», posiada duszę polską i umysł poważny... ale nie obliczył sił i... klapnął z całym swoim elukubratem! Nie wiem doprawdy, co podziwiać — logikę, ortografię, stylizacyę, czy podejrzliwość i przewrotność myśli bezimiennego obrońcy stroju, trącącego dziegciem i niegarbowaną skórą! A więc, według szanownego rycerza, kradzieże książek i pism, plotkarstwo obrzydliwe «pytli» zakopiańskich, i inne, wytknięte w kroniczkach oryginalności» — są to drobne grzeszki, cechujące wszystkie nasze małe miasteczka i uzdrowiska, a podnoszone do wielkości zła społecznego»! Więc to są drobne grzeszki? Ciekaw jestem, jak się w takim razie przedstawia rycerzowi gruby grzech? I podobne «grzeszki» cechują wszystkie miasteczka? Aż mię serce boli od podobnego zapewnienia!

Czyż w istocie? Mam nadzieję, że nie, że twierdzenie akademickiego kawalergarda jest rozpędem jego wybujałej fantazyi i chorobliwego pasowania się na Demostenesa... z Pacanowa lub Psiej Wólki! Z logiką, zupełnie odpowiednią dla domorosłego Demostenesa z wyżej wspomnianej stolicy zaczyna szanowny oponent bronić od «wiwisekcyi literackiej» studenta «warszawskiego czy też któregoś z rosyjskich uniwersytetów (!)» (sic! dosłownie!) Myślę, że wkrótce Cycero z Psiej Wólki otrzyma gremialną prośbę od studentów warszawskich, by zaniechał obrony. «Boże, zbaw nas od przyjaciół!» Nie dojrzał młodociany Cycero kawalergardzkich mundurów w Zakopanem; nie dojrzał podkładek jeneralskich, nakładanych «ptic» na guzikach! Cóż więc poradzić na to?

Ja byłem szczęśliwszy — a raczej nieszczę-

różnych chorób w stacyi klimatycznej w różnych porach roku, i spostrzeżenia swe podawać do wiadomości lekarzy. § 11. Lekarz klimatyczny nie może wydalać się z uzdrowiska nawet na jeden dzień bez pozostawienia w swem zastępstwie innego lekarza do praktyki w kraju upoważnionego, o czem przewodniczącego Komisyi klimatycznej uwiadomić winien. W razie gdyby jego nieobecność miała trwać nad trzy doby, winien postarać się o pozwolenie wyjazdu od przewodniczącego Komisyi klimat. § 12. Lekarz stacyi klimat. jest obowiązany mieszkać w miejscu przystępnem dla gości, o ile możności w pobliżu kancelaryi Komisyi klim. § 13. Bez zezwolenia Komisyi klim. nie wolno lekarzowi przyjmować na siebie żadnych stałych obowiązków zawodowych — jednakże władze powołane mogą mu powierzyć obowiązek lekarza gminnego, czemu Komisya sprzeciwić się nie może. § 14. Lekarz stacyi winien ogłosić swoje godziny urzędowe w biurze Komisyi, a także godziny przyjęcia chorych u siebie w domu i wedle możności tych godzin pilnować. § 15. Lekarzowi stacyi nie wolno wysyłać ani listów, ani sprawozdań, ani żadnych ogłoszeń w imieniu Komisyi bez jej zatwierdzenia.

Dla właściwego ocenienia sprawy ze strony formalnej, nie potrzeba, sądzimy, wdawać się w obszerne wywody, wystarczy bowiem zwrócić uwagę na następujące niedokładności. Dokument urzędowy, powołując się na § 6 instrukcyi zarzuca nie przedsiębranie częstych systematycznych rewizyi. Instrukcya zaś (§ 6) chce, żeby rewizyi dokonywano w różnych odstępach czasu, a więc niesystematycznie, a jak mają być częste, nie określa zupełnie. Tu dodać należy, że Dr. Janiszewski «czuwał nad wykonywaniem policyi targowej» podczas każdego targu, a rewizye wszystkich lokalów, , w których artykuły żywności i napoi bywają przechowywane, sporządzane lub sprzedawane wykonywał w różnych odstępach czasu niespodziewanie», co przy urzędowem dochodzeniu zgodnie potwierdzili wszyscy właściciele tych lokalów. Dalej urzędowy dokument twierdzi, że «w myśl instrukcyi dla lekarza stacyi winien był sam lekarz kierować dezynfekcyą», tymczasem jak widzimy, instrukcya nie zawiera najlżejszej wzmianki o dezynfekcyi. Istnieje wprawdzie inny dokument, na który orzeczenie c. k. namiestnictwa nie powołuje się zupełnie, mianowicie «Odezwa» wydana w czerwcu r. 1901, podpisana przez prezesa stacyi p. Piątkiewicza i głosząca w punkcie 3, co następuje: «Właściciele mieszkań winni są po każdej chorobie zakaźnej, niemniej po suchotnikach przeprowadzić w zakażonych pokojach najdokładniejszą dezynfekcyę pod nadzorem lekarza stacyi». Teraz więc byłaby już tylko kwestya, czy sprawdzanie jest nadzorem, czy nie. Podług zwykłych pojęć — jest, ale c. k. namiestnictwo może ma co do tego inne pojęcia. Dalej, urzędowy dokument twierdzi, że «wbrew § 11 instrukcyi lekarz stacyi często wyjeżdżał bez wiedzy ko-

---

śliwszy i widziałem... Podziwiałem przepych i okazałość uniformu na polskich ciałach; podziwiałem kult munduru, dbałość o jego blask i świetność. Nie brak funduszów stanął na przeszkodzie sprawieniu ubioru bardziej «patryotycznego» (!?) Kto ma na generalskie podkładki, kto ma na «djagonale», tego stać na ubiór europejski, chociażby najskromniejszy, byle nie rażący przepychem nadnewskiego błękitu i złota! Za cenę jednego takiego munduru można mieć i skromny mundur przymusowy i zwykłą odzież. I nie przeciw całej młodzieży występowałem w kroniczce; nie traktowałem młodzieży «hurtem», Boże uchowaj! daleki jestem od przypuszczenia, że wszyscy studenci Polacy są kawalergardami, że wszyscy ukochali uniform oficerski i siły swoje i starania poświęcają podtrzymaniu jego przepychu. Może lepiej niż domorosły obrońca, znam młodzież warszawską; może dokładniej niż on, obznajomiony jestem z ruchem w uniwersytetach rosyjskich. Umiem czcić i szanować tych, którzy pracują dla ideału; uchylę czoła przed ofiarami despotyzmu i ludźmi poświęcenia, ale nie przed pustką Toricellego, przyobleczoną... w mundur! Jeżeli wśród młodzieży rosyjskiej typ studenta «biełopodkładocznika» wywołuje ogólną pogardę, nie wiem na jakie uczucia zasługuje taki student Polak... Obyż «te pustki ducha w polskich kościach», o których mówi Słowacki, zostały nareszcie wspomnieniem bolesnej przeszłości! Nie, stanowczo, przed 15—20 laty więcej niż obecnie było młodzieży dzielniejszej, mniej... umundurowanej. Tak, tak, panie Demostenesie, uderz się w piersi, wyrzeknij się swoich autorskich praw, powiedz w pokorze «popełniłem» i... idź do spowiedzi.

Dotychczas nie mam odpowiedzi na pierwsze pytanie, postawione w przeszłej kronice. Doprawdy, przykro mi myśleć, że wszyscy są tak niedomyślni, jak ja, i nie wiedzą, za co płacą 12 koron. A może nagroda «portretowa» nie zachęca do wysiłku myśli?

Culex.

misyi klimatycznej». Powołany paragraf nie określa wcale, jak często wolno lekarzowi wyjeżdżać, nie powiada czy 30, czy 12 dni w ciągu pół roku może być nieobecnym w Zakopanem. Że Dr. Janiszewski wyjeżdżał zawsze z wiedzą przewodniczącego Komisyi klimatycznej i zawsze zostawiał zastępcę, że przytem znaczna część jego wyjazdów wywołaną była sprawami uzdrowiska, c. k. namiestnictwo mogłoby się łatwo przekonać z zeznań przewodniczącego komisyi klimatycznej, który inaczej zeznaćby nie mógł, bo pozwalał na każdy wyjazd, wiedział zawsze, kto zastępuje, dokąd i po co Dr. Janiszewski wyjechał. Dokument twierdzi, że «pewne zaniedbanie obowiązków należy uważać za udowodnione», nie ma już jednak widocznie odwagi wymienić owego udowodnienia, musiałby bowiem przyznać, że zarzuty, jak widać z powyższych wyjaśnień, bardzo... fantastyczne, podniesione przez dr. Chramca, były tylko przez dra Chramca udowodnione.

Tak wygląda sprawa w formalnem rzeczowem oświetleniu. Czy potrzeba wobec tego oświetlać ją jeszcze ze stanowiska słuszności, sprawiedliwości i elementarnej bodaj etyki? Po siedmiu latach pracy i niewątpliwych zasług uznanych i stwierdzonych przez opinię publiczną na wiecach gości, w petycyach, w głosach prasy, przez korporacye lekarzy, przez same władze wreszcie, pozbawiać posady człowieka, jak wykazaliśmy dokumentami bez żadnej absolutnie podstawy, można chyba tylko przez grzeczność. Namiestnictwo, konstruując owo orzeczenie, bodajby dla własnej powagi nie powinno było zdradzać takiej rażącej nieznajomości instrukcyi i przez siebie stwierdzonych faktów. Położenie istotnie było trudnem, na usilne prośby czyjeś trzeba było Dr. Janiszewskiego «poświęcić», a podstaw do usunięcia nie było, po długim więc namyśle ułożono orzeczenie, jakie się ułożyć dało, a że tylko liczba i podpis daje mu cechę urzędowości, to już może nie jest winą orzekającej władzy, bo trudno kręcić bicz z piasku, tembardziej, gdy depcząc oczywistą słuszność chce się dogodzić prywatnym względom.

Schronienie nauczycielek.

Przewidywania nasze sprawdziły się: na Walne Zgromadzenie stowarzyszenia «Schronienie nauczycielek w Zakopanem», odbyte d. 14-go b. m., stawiło się zaledwie kilkunastu członków. Zdumiewającą jest istotnie ta powszechna obojętność ogółu członków w naszych stowarzyszeniach, obojętność tak gruntowna, że jej nie przemagą nawet chęć sprawdzenia, jak gospodarują zarządy powierzonymi im pieniędzmi członków. Jest to wprawdzie dowód zaufania bardzo może piękny, ale dla ludzi, stanowiących zarządy stowarzyszeń, i niewygodny i przykry. Pomijając jednak kwestyę gospodarki finansowej, której często w stowarzyszeniach naszych można to i owo zarzucić, ale nigdy niesumienności w zarządzaniu groszem publicznym, pozostaje jednak sfera celowej działalności stowarzyszenia, wymagająca przecież także pewnej kontroli, a przedewszystkiem czynnego współdziałania ze strony ogółu członków. Do sprawdzenia rachunków wystarczy dajmy na to komisya rewizyjna, ale dla oceny działalności ogólnej, dla rozwoju stowarzyszenia, niezbędnem jest szersze współdziałanie, zarząd w pracy nad rozwojem instytucyi nie może, nie powinien być pozostawiony samemu sobie. Tymczasem jedyna właściwa sposobność wejrzenia w bieg spraw towarzystwa i oddziałania na nie odpowiedniemi uchwałami — walne zgromadzenia ograniczają się zwykle do udzielania zarządowi absolutoryum z rachunków i do wyborów nowego zarządu. A i to jeszcze często jest bardzo kłopotliwe, bo dziesięciu naprzykład zebranych ma wybrać zarząd z piętnastu osób złożony.

Na ostatniem Walnem zgromadzeniu członków «Schronienia», pomimo szczupłej garstki zebranych, pojawiły się jednak wnioski dla stowarzyszenia bardzo ważne i zasługujące na uwagę i gorliwe poparcie u ogółu członków. Ogól jednak, dowiedziawszy się o tych wnioskach z trzeciej czy dziesiątej ręki, nie będzie mógł ocenić ich właściwie i dobra sprawa niewątpliwie na tem ucierpi.

Przebieg owego zebrania był następujący. Po złożeniu przez ustępujący Wydział sprawozdania z czynności za ubiegłe półrocze, od ostatniego ogólnego zgromadzenia, i z rachunków za rok, od 5 marca 1902 r. do 5 marca 1903 r., zebranie 9 głosami na 10 osób głosujących udzieliło Wydziałowi absolutoryum. Z kasowego sprawozdania okazuje się, że dochody w roku sprawozdawczym wynosiły 3823 koron 38 hal., rozchody 2188 koron 30 h. Następny punkt porządku dziennego: wybór nowego Wydziału, dał rezultat następujący: na przewodniczącą wybraną została p. Sztembartowa, na zastępcę p. Adolf Wernitz, na sekretarkę p. Jętkiewiczowa, na skarbnika p. Ładzianka, na członków Wydziału p. Malewiczówna, p. W. Mataszewska i p. L. Mataszewski.

P. Wernitz podał wniosek o rozpoczęcie starań w celu zgromadzenia funduszu na budowę własnego

domu i zgłosił przytem 100 kor. bezprocentowej pożyczki. Wniosek ten przyjęto. Następnie p. Jętkiewiczowa wniosła o udzielenie pomocy dwum seminarzystkom, potrzebującym kuracyi klimatycznej. Na propozycyę dr. Żychonia wniosek ten uchwalono, jako dyrektywę, polecającą Wydziałowi przyjmowanie seminarzystek bez odwoływania się do Walnego zgromadzenia. Polecono dalej ogłoszenie drukiem sprawozdania z dwuletniej działalności stowarzyszenia i listy jego członków. *D. B.*

OPISANIE GÓR KARPACKICH
ALBO
TATRÓW
W KTÓRYCH SIĘ ZNAJDUJĄ SKARBY, KRUSZCE I DROGIE KAMIENIE.

(Dokończenie).

Niemasz skrytszy doliny we wszystkich górach, jak dolina Żabiego jeziorka. — A tak idź chodnikiem na północną stronę na dwoje strzelenia, a przydziesz ku jednej skale gładki; a gdy przydziesz ku niej, patrz pilno a uźrysz przed sobą poślednią turnię.

Pod Mnichem, miarkuj sobie, jest wielki kamień położony przy skale przez rozpadlinę; na tym głowa wyrąbana człowiecza. A na drugi stronie doliny jest most wyrąbany; potym przejdziesz przez ten kamień, puść się na dół koło ty rozpadliny, a ta rozpadlina będzie tobie po prawy ręce; dobrze a znów (patrz), którędy ludzie chodzili; tam zaś przejdź na dwoje strzelania. Przez rozpadlinę, którędy ludzie przechodzili, przeszedszy, uźrysz na lewy ręce kosodrzewinę maleńką, do który mając wchodzić, uźrysz jeden kamień szeroki, pod którym sobie cudzoziemcy ogień składają. Pod tym kamieniem znajdziesz cekan y grace y płok (?) jak groch złoty i jako orzechy włoskie wielkie, we wnątrz czyste, z wierzchu czar(na) łuszczka, ale tego nie bierz, idź przeciwko wielkiemu turniowi, gdzie Mnich stoi, a uźrysz dobrze, już cię uczyć nie trzeba †.

A tak idź prosto do jednej rozpadliny przeciwko Mnichowi, a przydziesz jakoby między dwie skrzynie, a gdy przydziesz pod spad, uźrysz lepiej, jako woda spada a dzieli się na dwie części: wyższy spad mały, drugi większy, trzeci największy. Te spady są tak wysokie, jako dwie albo trzy wieże Kiesmarskie; najpośledniejszy spad jakoby pod się zawzięty (?) u samego spodu. A przez to zaniesienie, alias z tego woda idzie, a pod tym zaniesieniem jest dziura albo rozpadlina, a ta woda wpada do tego jeziorka. To Żabie jeziorko, jako koryto podobne do siennego wozu, małe, wąskie, jakoby go umyślnie wykował. Około niego skały dziwne, jako piece, jako filary, a widzi się, jakoby miały upaść. Między temi skałami jest wiele dziur wielkich i małych; a gdy tam przydziesz klęknij na kolana, podziękuj Panu Bogu, że ci tam dał dość [1]) i proś go, żebyś we zdrowiu stamtąd wyszedł i tego używał we zdrowiu, Pana Boga chwaląc, ubogim dobrze czyniąc.

A potym dobrze patrzaj, uźrysz tam jednę dziurę jako na dwa łokcie od ziemi, do której najciężej wniść. Tam znajdziesz kank [2]) złoty, jako winna beczka, brunatna jako szkarłat; a gdy odetniesz, mieni się jako miedź najciemniejsza, a w tym kanku są drogie kamienie, jako karbonkoły, a ziarno jako bób, jako groch, jako laskowe orzechy, jako kokosze i gęsie jaja. A gdy odetnie siekierą, jak się drugi ułupi, jako orzechowe ziarno, ale nie życzyłbym brać kamieni, bobyś musiał iść z nimi do Wenecyi: tuby ich nikt nie kupił. Ale lepi nabierz złota coć Pan Bóg da, a potym idź pod spad do wody, co wpada do Żabiego jeziorka, tam sobie skrześ ognia. Po tym kołac cekanem, albo siekierą: gdzie będzie dudniało bardzo, tam otwórz, albowiem bardzo mocno zaprawiona dziura.

Wleś tam a znajdziesz po prawy ręce kank jako piwna beczka, nakrapiany drogiemi kamieniami, które rzeczy w jednym noszeniu stoi za 40.000. Co w nim jako groch (wielkie) temu daj pokój. Potym patrz po lewy ręce jest kank drugi, złoty, to sobie miarkuj, aż uźrysz wyży siebie dwanaście stopniów wyrąbanych, wyleź w górę, tam znajdziesz jedne dziure zaprawioną, a w tej dziurze jest złota mocka, także i drogiego kamienia. Nabierz, coć się podoba.

Jest tam słup złoty, stoi jako żywy; a w pośrodku tego cmentarzyska, od tego słupa i mnicha, ciągną się promienie i odnogi zlote na wszystkie strony, przez 4 ryglów, właśnie, jako korzenie rozciągają się.

Wychodząc zaś stamtąd jest słuk srebrny, tyli jako i złoty, bardzo wielki, ku niczemu nieporównany. Jest też tam słup, albo matka drogiego karbunkułu; tam siedzi król Gregorius a za nim jego Rada i Xiążęta. Nie trzeba tam żadnego światła w tym cmentarzysku, albowiem królewska korona tak jasna, że wszystko oświeca. Tam będziesz miał drogiego kamienia dosyć, a Panu Bogu podziękuj, że ci dał takie rzeczy widzieć.

---

[1]) Dojść. [2]) Garnek.

Raut artystyczny.

Na dochód »Czytelni zakopiańskiej« odbył się dnia 15. b. m. w sali hotelu »Morskie Oko« raut artystyczny, właściwie koncert znakomitych sił muzycznych i wokalnych.

Zebrani w sali, miłośnicy muzyki i śpiewu, przeżyli wieczór pięknie i podniośle, mieli prawdziwe gody artystyczne. P. Hock czarował (w rzeczywistem tego słowa znaczeniu) swoją grą na skrzypcach, sekundował mu ze zrozumieniem podwójny kwartet, złożony z najdzielniejszych sił jego orkiestry; prof. Skarżyński cuda wypłakiwał na wiolonczeli — widziało się, że ten instrument duszą człowieczą żyje w jego ręku; p. Ładzianka, pianistka, wybrała takie utwory, w których wirtuozowstwo może święcić tryumf — miała też tryumf zupełny; a p. Gordziałkowska śpiewała jak ptaszę, od Boga tym talentem rajskim obdarzone, aby dusze słuchaczy pieśnią zachwycało; była w jej śpiewie ta pierwotność polna, niezabita rutyną bezduszną. Słowem — zespół sił niezwykły, i program taki bogaty, jak rzadko w jakim koncercie, tem bardziej, że każdy z artystów, niewolony zachwytem słuchaczy, musiał dodawać wiele ponad program. Powszechnie też mówiono, że Zakopane dotąd nie słyszało tak wspaniałego koncertu.

Zakopane... istotnie w grzązkie b a g n o swych osobistych sprawek zakopane. Mimo pierwszorzędnych sił, biorących udział w koncercie, mimo tak bogatego programu, mimo wreszcie tak pięknego celu — na Raucie znalazło się zaledwie kilkadziesiąt osób. Czemu to przypisać? Zapewne, wiele osób chorością więzionych, którzy nie mogli przybyć, mimo chęci. Ale poza tymi przebywa tu wiele zdrowych i przeciętnie zdrowych. Mimo to — sala pustkami świeciła.

Po części musi sobie winę przypisać Komitet, który — zamiast naznaczyć wstęp na salę tani, aby mogła przyjść młodzież i rękodzielnicy, ogółem ludzie mniej niż niezamożni — wstęp zapowiedział dość stosunkowo wysoki, licząc na ludzi z »towarzystwa«, i udał się przed wszystkimi do tutejszej pseudo-arystokracyi, dla której w Zakopanem istnieje tylko jedna szlachetna instytucya — Zgromadzenie OO. Jezuitów. To też, jak z góry można było przewidzieć, »towarzystwo« całe zasłabło nagle z iście trzodną solidarnością.

Komitet wychodził zapewne z tego utartego zdania, że: arystokracya nie zajmuje się wprawdzie sprawami społecznemi, ale za to pielęgnuje sztukę, zna się na niej i z całem zrozumieniem oddaje hołd Pięknu. Zdanie to zgoła błędne lub fałszywe. Ci ludzie są niezdolni do odbierania wrażeń, na punkcie odczuwania piękna gruboskórni. Słyszeć, jak oni mówią o literaturze! Chińczyk by się rumieńcem oblał po sam warkocz. Te biedne dusze, dewocyą wstrętną znieprawione, dla których we wszystkich sprawach wyrocznią jest Jezuita, dla których jeden kodeks na ziemi istnieje: »Wypada lub nie wypada«, te niedołężne dzieci w powijakach głupich konwenansów — jakże one mogą coś głębiej czuć, czegoś pragnąć lub czemś się zachwycać! U nich, jak życie powierzchowne, płaskie, tak i dusze. Ci ludzie potrafią się bawić na »Weselu«, jak na farsach Coquelina, jak na widowiskach w cyrku! W nich już nic nie drgnie, bo umarło. To są prawdziwi (w ujemnem tego słowa znaczeniu) dekadenci. I takich ludzi posądzać o melomaństwo!

Dla Komitetu będzie to nauką. Dla nas ten jeden z przykładów ich »zamiłowania Sztuki« jest tylko setnem któremś potwierdzeniem naszego o tych biednych ludziach sądu. *X.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Wysoko ponad ośnieżonymi szczytami płynie słońce i świeci jasne, czyste i ogrzewa. Gdzie tylko padną ciepłe jego promienie, spędzają całun zimy i łagodną pieszczotą budzą życie w odrętwiałej ziemi. Tu i ówdzie kryją się jeszcze szkliste lodowate ślady mijającej martwoty, ale mniej ich już co raz, uścisk ich coraz słabszy. Wiosna zwycięża i ciepłym blaskiem słońca co raz szerzej, co raz trwalsze budzi życie. Wypełzają jeszcze ostatnie ciężkich chmur zagony i na rozbudzaną ziemię rzucają mroczny senny cień, przybiegają jeszcze chłodne podmuchy i powstrzymują ruch życia, nocami mróz jeszcze się zakrada i zgnębia, obezwładnia wiośniane porywy, śnieg nawet jeszcze spada i zaciera ślady przebudzenia — nic już jednak rozwiać nie może krzepionej słońcem nadziei blizkiego nowego życia.

O pocztę. Tak dobrze już zapowiadająca się sprawa budowy gmachu dla poczty na gruntach Towarzystwa Tatrzańskiego, poszła znowu w odwłokę, jak wiadomo bowiem, Wydział Towarzystwa na ostatniem posiedzeniu swojem, na wniosek p. inż. St. Horoszkiewicza postanowił odłożyć tę sprawę. Trudno doprawdy zrozumieć powód tej nagłej zmiany frontu ze strony Wydziału, który dotąd tak gorliwie starał

się o przyspieszenie pomyślnego załatwienia tej pilnej dla Zakopanego potrzeby i niewątpliwie dobrego interesu dla siebie. Potrzeba jest pilną, bo w roku przyszłym upływa termin dzierżawy obecnego obrzydliwego lokalu, jeśli więc poczta nie znajdzie do tego czasu odpowiedniego pomieszczenia, będzie musiała znów na lat kilka pozostać w tem samem ze wszech miar niedogodnem miejscu. Interes zatem publiczny za odłożeniem sprawy nie przemawia, interes Towarzystwa również, bo dlaczego czekać z otwarciem poważnego źródła dochodu. Słyszeliśmy, że podobno hr. Zamoyski zamierza budować przy Krupówkach wprost hotelu «Morskie Oko» dom dla Spółki handlowej, propinacyi i... poczty. Czyżby postanowienie Wydziału miało jakiś związek z tą pogloską? Chyba nie, boć Wydział dbać musi tylko o interesy Towarzystwa.

Pogadanki literackie w «Czytelni Zakopiańskiej» weszły na nowo w życie. Ubiegłej soboty p. M. Limanowski mówił o «Nieboskiej komedyi» Krasińskiego, wskazując w utworze tym odbicie myśli i uczuć wieszcza, zrodzonych w wielkiej duchowej męce, przeżytej w skutek przeczekania w bezpiecznem oddaleniu burzy szarpiącej jego ojczyznę. W sobotę d. 21-go b. m. p. Wł. Orkan będzie mówił z powodu «Wyzwolenia» Wyspiańskiego.

U nas inaczej. Urzędnika ambasady rosyjskiej w New-Jorku, hr. Pawła Tyzenhauzena, spotkała tragikomiczna przygoda. P. Tyzenhauzen (Rosyanin oczywiście) miał nieszczęście, że przez zapomnienie czy nieuwagę splunął na platformę wagonu. Natychmiast aresztowany został przez detektywa komisyi sanitarnej, gdyż w Stanach zjednoczonych tak samo jak u nas, spluwać na podłogę wagonu nie wolno. Hr. Tyzenhauzena odprowadzono do sądu w Tumse, gdzie wyrokiem doraźnym skazano go na grzywnę w kwocie jednego dolara. Okazało się jednak, że hr. T. do Krezusów nie należy i żądanej sumy przy sobie nie posiada. Wsadzono tedy rosyjskiego hrabiego do aresztu. Wydobył go stamtąd obrońca prawny ambasady rosyjskiej, ale hr. T. jest zupełnie rozczarowany do rzekomej swobody amerykańskiej, która zamienia się w taką tyranię, że spokojnemu człowiekowi splunąć nawet nie wolno. Co innego w matuszce Rosyi: pluć tam nikomu nie zabraniają, gdzie i kiedy mu się podoba.

Fakt powyższy wraz z charakterystycznem zabarwieniem hr. T. opisały z jego własnego opowiadania dzienniki amerykańskie, a za nimi rosyjskie.

Literatura i sztuka.

Kazimierz Tetmajer. *Na skalnem Podhalu.* Zbiór nowel. Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa-Kraków, 1903.

Szczęśliwą można nazwać chwilę — szczęśliwą dla literatury polskiej, dla górali i dla samego autora — w której znakomity ten poeta skierował swoją twórczość na Podhale. Już w poezyach jego znachodziło się perły (List Hanusi), zbierane po Podhalu. Ale dopiero te nowele są kruszcami złotymi, dobytymi wyczuciem artysty z napozór szarej rudy dusz pierwotnych, chłopskich. Dusze te zna Tetmajer, i gwarę ich indywidualną, jak rzadko kto, jak góral-artysta. Widać, przywróciły mu się lata młode, pośród starych bajarzy przeżyte, te niezapomniane noce, spędzone przy watrze, i przyszedł mu na oczy ten świat piękny, helleński, umarły. Cóż tam za dusze! I jaka ich mowa! Jaka zapamiętałość, na nic nie bacząca! (Np. w szkicu »Jak wzieni Wojtka; Chrońca«, i w innych). Tam »temperamenta grają«! To się opowiedzieć nie da. To trza czytać. I jeno góral, lub z tym światem zżyty może odczuć całe piękno tych wspaniałych szkiców.

Liberum veto (pismo satyryczne, poświęcone literaturze, sztuce, polityce) zaczęło wychodzić w Krakowie. Pierwszy numer ukazał się 10. marca. Od razu wpada w oczy artystycznie podług motywów zakopiańskich wykonana przez p. Uziębłę okładka i piękny układ całości, zasługa drukarni (i wydawcy) Wł. Teodorczuka. Redakcya na wstępie powiada: »Chcemy stworzyć typ pisma, które się jeszcze nie przyjęło w Polsce; pisma poświęconego satyrze i karykaturze obyczajowej, społecznej i politycznej. »Liberum veto« chce być trybuną tych wszystkich, którzy upadają pod ciężarem dzisiejszej niewoli duchowej, politycznej i narodowej; chce być protestem przeciw wszystkiemu, co złe i ciemne.« Numer pierwszy odpowiada w większej części temu zadaniu. Zawiera pyszną satyrę »Po wyodrębnieniu Galicyi«, cięty wiersz Lambra: »Program demokracyi narod.«, bardzo dowcipne parodye cymbalo-brzmiących »poezyi«: Pietrzyckiego, Biedera, Zbierzchowskiego, i mowę Lutosławskiego z przepysznie naszkicowaną jego głową. Treści dopełniają: Wiersz Belmonta, przejrzysto alegoryczne anegdoty, Glossy i Bajki Ezopa. W tych ostatnich razi tylko niesprawiedliwe ugryzienie Staffa.

Lista gości w Zakopanem.

Od 7-go do 15-go marca 1903.

Hr. Potocka A. z rodziną	Lwów	Hot. Skoczyska
Kruszyńska Józefa	»	»
Jełowicka Jadwiga	Wołyń	»
Hermanówna B.	»	»
Siudak Michał	Warszawa	Hotel Kuliga
Chociszewska Wacława	Wieliczka	Szkolna 8
Trzciński Janusz Z.	W. ks. Pozn.	Hotel Turystów
Torosiewicz Michał	Galicya	«Jordanówka»
Wiśniewska Helena	W. ks. Pozn.	«Dworek»
Kozłowska Wanda	Warszawa	»Karpacka»
Wentzl Maciej	Kraków	»
Lelievre Bronisław	Warszawa	«Kubinówka»
Starkiewicz Tad. z siostrą	Kielce	»
Kablicka Stanisława	Król. Polskie	«Świetlana»
Dr Ochorowicz Julian	Wisła	«Ukraina»
Kamieński Franciszek	Sołowa	«Jagienka»
Bednarski Ferdynand	Lwów	Krupówki 38
Br. Chłapowska Teresa	W. ks. Pozn.	Jagiellońska 32
Br. Reisky Wacław	Warszawa	H. Mors. Oko
Dr Kuliński Z.	Kraków	Hotel Kuliga
Fischer Jan	»	»
Brząkowski Stanisław	Dukla	»
Małkowski Władysław	Kraków	Hot. Skoczyska
Janicka Marya	Lwów	Z. dr Chramca
Rogoszówna J.	Kraków	»
Dutka Franciszek	Mordurka	Staszeczkówka
Rogowski Leon	Czarny Dunajec	
Hr. Dąbski	Król. Polskie	H. Mors. Oko

Razem osób 31. Ogółem od 1-go stycznia 1073 osób.

OFIARY.

Zamiast biletu na koncert w Zakładzie dra Chramca składam 3 korony na Schronienie dla Nauczycielek.

A. Hordliczko.

Redaktor odpowiedzialny: Dr Marcin Wojczyński. — Wydawca «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.